I wtedy zamknęli oczy. Słońce świeciło, nikt nie musiał się już nigdzie spieszyć i żyli długo i szczęśliwie. Mamo, czytaj dalej. Jeszcze jedną? Oj, to chyba innym razem, no zaraz ósma.

Co, ósma? Niemożliwe, szybko, szybko, nie, nie zdążę. Gdzie są buty? No gdzie są moje buty? Gdzie jest torebka? Nie zdążę na autobus, muszę już biec.

Pa, do wieczora! Tato, a może poszliśmy na ryby? Rusiu, złotko,

nie teraz, muszę popracować, to widzisz, dość ważne sprawy.

Ryby też są ważne. Ważne, no ale nie teraz.

Teraz pracuję. To może na lody albo budować z piasku, albo chociaż popływać?

Nie mam czasu, nie teraz, muszę przejrzeć gazetę, no sama rozumiesz.

Praca, praca i praca, tylko praca i praca w kółko to samo. Idź, pobaw się na dworze.

No pewnie, że pójdę. Tak, tak.

Idę wykopać dół, dół w piachu.

Pułapkę, w którą wpadniesz. Mhm, tak, tak, to bardzo fajnie. A wcale, że nie, wcale, że nie fajnie. Nie, nie, nie, nie, nie!

Nie słucha, siedzi i nie słucha. I tylko stopy widać zza gazety. Beznadziejne stopy, co nie chcą iść popływać!

A ja zrobię wielką pułapkę.

Na wielkiego tatę i cały do niej wpadnie. I wtedy zrozumie i zacznie mnie w końcu słuchać.

Tato, tato!

Tato, w mojej dziurze jest nos! To bardzo fajnie. Fajnie? Ja nie jestem pewna czy fajnie.

A jak to jest dziki nos?

Auuuuuuu!

Mhm, rozumiem to ty wykopałaś

tu norę? Tak? Aha, no to musisz być borsukiem. Czyż nie? Osobliwe stworzenie kopie nory jak borsuk za to nieme jest jak ryba.

O, gdaczesz. No to jesteś kurą.

Nie jestem żadną kurą. Ale jakąś dziwną kurą bez piór.

Jesteś, do wilczego ogona, jakimś dziwacznym zwierzęciem.

Jestem człowiekiem. No właśnie powiedziałem, bardzo dziwacznych zwierzęciem. A ty to niby kim jesteś? Ja? Ja jestem piaskowym wilkiem.

Dzień dobry, jestem niezwykle wyjątkowy i wyjątkowo piękny, czyż nie?

A czym się żywisz, jesz ludzi? Ludzi? Fuj, nie! Żywię się słonecznym księżycowym blaskiem. Od blasku księżyca można stać się nieziemsko mądrym, wiem wszystko. Wszystko na całym świecie? Wszystko we wszystkich światach.

I znam odpowiedzi na wszystkie pytania, tylko nie wiem dlaczego ciągniesz mnie za ogon. Znasz odpowiedzi na wszystkie pytania?

Mhm. To dlaczego...

Dlaczego, dlaczego, dlaczego tata musi czytać gazetę? Nie wiesz? Bo twój tata jest zaczarowany albo jeśli wolisz zahipnotyzowany.

Widzisz, jego oczy przykleiły się do gazety, do tych tam małych, czarnych literek i nie może się teraz od nich odczepić.

Nie chcę mieć taty przyklejonego do gazety. Nic się nie bój, uwolnię go.

Wilk? Tata? Ruśka, widziałem wilka. Ja chyba dostałem udaru, muszę się wykąpać. Tak? Poćwiczymy pływanie!

Wilk? Ja chyba zwariowałem.

Pewnie zgłodniałaś po tym pływaniu, to ja pójdę zrobię ci coś do jedzenia.

Dlaczego?

Dlaczego, dlaczego, dlaczego? To niesprawiedliwe.

Tak, tak, masz rację, ale co właściwie? No ryby w ogóle nie muszą ćwiczyć, żeby wpływać. I tak potrafią. O, a ptaki potrafią latać, też bym chciała.

I skakać. Jak ptak? Nie, jak kangur.

A, każde zwierzę jest w czymś wyjątkowe, na przykład świetnie biega albo też wspina się, czołga albo skrada. A ja? Nie potrafię nic wyjątkowego. Bujda, jako człowiek jesteś wyjątkowa przynajmniej z kilku powodów. Na przykład... Poczekaj, sama zgadnę.

Myślę, że... Właśnie! Co właśnie? Właśnie, właśnie. Poczekaj, mówię... Znowu zgadłaś. Co zgadłam? Myślenie i mówienie to są właśnie specjalności człowieka. To prawda. Ryby przecież nie mają głosu. A ptaki? Czy ptaki się nad czymś zastanawiają?

Interesujące. Czy ptak wie, że lata? Z taką myślą to dopiero można się zmagać, rozgryzać ją.

A ty, masz coś nad czym możemy się pogłowić?

Oczywiście, na przykład...

Ale na przykład co? Na przykład cokolwiek. Na przykład, dlaczego mucha?

Oj, zimno po tym pływaniu. Zimno? No.

A mi tam nigdy nie jest zimno. Zazdroszczę. A jak już zmarznie mi któraś łapa, to myślę o wtedy....

O wtedy,

kiedy byłem żarem.

Żarem?

Mhm. Wtedy to dopiero było gorąco. Ale żarem takim jak w ognisku? Najprawdziwszym żarem, rozżarzonym i czerwonym, ukrytym w sercu ziemi. A potem zamieniłem się w wulkan i wybuchłem. Piękny i dziki!

A potem? Potem? No, co było potem? Skamieniałem, o tak.

Pewnie nudno być kamieniem. Wcale nie, bardzo fajnie. Chcecie skamienieć?

To wysoko ręce, wszyscy, i uwaga! Się nie ruszamy. I w lewo.

I w prawo. Bycie kamieniem jest nieźle zakręcone.

Całkiem fajne. No ale to jak stałeś się piaskowym wilkiem? Bawiłem się z wiatrem i wodą

przez milion lat.

Aż wreszcie zamieniłem się w siebie, czyli najlepszego pływaka świata.

A ja? Kim byłam zanim przemieniłam się w siebie? To już twoja historia.

To... O! To może też byłam żarem? Może. Nie. O, a może w ogóle mnie nie było? Karusiu!

O, a może byłam wiatrem? Nie. W każdym razie teraz jestem piratem.

Arr! To ja też chcę być piratem! Trzeba mieć przepaskę. Karusiu, do domu.

O nie. Odczaruj znowu tatę. Dobrze, do wilczego ogona, dobrze.

Gotowe! Co, udało się?

Pewnie, zobacz! Tata zamienił się w pirata.

Strzeżcie się szczury lądowe! Walcz ze mną! Pojedynek!

Uwaga, do ataku! Strzelają, chowaj się! Z armat strzelają!

Strzeżcie się!

Do broni! Do abordażu!

Co to? Jeszcze nie wiem. Mapa Skarbów!

Naprawdę?

Oddaj mapę! Nie!

Daj powąchać. Pachnie jak mapa skarbów.

Musimy znaleźć skarb. Kto pierwszy ten lepszy.

Jest Karusiu, znalazłem, jest skarb! Co, nie, no przecież on tak nie wygląda, to musi być czarny krzyżyk. Ale tu jest czarny krzyżyk. Gdzie? Nie no, to musi być cały czarny krzyżyk.

Ach, kto to? To ja.

Znalazłeś? Nie. To ja idę tam. To ja węszę tutaj. Macie skarb? Jest, mam, znalazłem! Znalazłeś skarb?

Zobacz! Wygrałeś. Zobacz, jaka wielka skrzynia.

Znajdowanie skarbów, jak ma się cztery łapy, nos i ogon jest niesprawiedliwe.

Aha, aha, aha, no niesamowite, wprost bajeczne, zobacz.

Poziomki, największe jakie kiedykolwiek widziałam.

Dobre, a tej to nie złapiesz. Złapię, teraz złapię, teraz złapię. Jeszcze raz, mam!

Ile ich jest? Trzeba policzyć. Tak to nie wiem, muszę położyć. 1, 2, 3, 4, 5 i 6.

Czyli to będzie, tak jakby, to tak podzielić to dobra, 3 dla ciebie i 3 dla mnie. Więc chcesz się dzielić, że 3

dla ciebie i 3 dla mnie.

No wiesz, no po równo i sprawiedliwie. To ja znalazłem skarb. Ale to daj mi tą małą. Nie! Tą najmniejszą. Ale to mój skarb! No to tą wgniecioną. Gdzie wgniecioną? No tu jest taka mała. Zgniotłaś mi poziomkę? Ale to ja znalazłem poziomki, więc chyba są moje. 6 poziomek.

Wyśmienicie. Wiem! Ja znalazłam mapę, więc gdyby nie ja, to byś nie znalazł poziomek, podziel się.

Arrr, skarb! I poziomka i mapa!

Widzisz, widzisz. No i co?

No i masz. Mnie też należą się poziomki, to co? Jednej już nie mamy,

ciekawe. To się wszystko skomplikowało. Skomplikowało, bo wymyśliłaś, żeby się dzielić. No tak, bo tak to byś sam wszystko zjadł.

A zresztą, masz, proszę.

Zjedz sobie wszystkie poziomki i niech cię brzuch rozboli. Ale Karusiu, ja wszystkie poziomki chciałem dać tobie, proszę. Jak to, przecież to ty wygrałeś, znalazłeś skarb. No właśnie, więc tobie należy się nagroda. Ale ten, kto wygrywa dostaje nagrodę. To jest nagroda dla przegranego. Jak to? Przecież ja jestem szczęśliwy, bo znalazłem skarb. A ty jesteś smutna, to nagroda dla ciebie, proszę. Dziękuję! Jedną zostawię dla mamy.

Fajna była zabawa, co? Tak, do wilczego ogona, fajna. Znaleźć skarb, a potem się zdrzemnąć.

Coś pachnie... Kto ma czekoladę? Masz czekoladę, to od ciebie tak pachnie?

Karusiu! Ciasto czekoladowe, moje ulubione! Plunteli, z makmakiem, rambarakiem.

Z czym? Runteli, plunteli z makmakiem, rambarakiem. Dobra, czapka, zdejmij czapkę. No ale jestem kapitanem na pirackim statku, nie widać? Kapitanem, kapitanem.

Chyba pamiętasz, na co się umawialiśmy, że nie jemy w czapce. Co jest moja panno? No chyba pamiętasz, na co się umawialiśmy?

W każdym razie jak zmienisz zdanie to zapraszam.

Odechciało mi się.

Strzeżcie się mrówki i inne robaki!

Zejdźcie mi z drogi! Ale co się dzieje? Nie bawimy się już w piratów? Nie.

A co robisz? Poczekaj. Tu, o, to jest mój kraj i ja tu rządzę.

Kraj? Muszę powiedzieć, że ten kraj wyjątkowo pięknie pachnie. Jest taki okrągły i bardzo piaskowy.

No co się pchasz?

Posuń się, to jest mój kraj, idź sobie. Oboje się zmieścimy.

I co teraz? Teraz? No to teraz rządzimy oboje. Takie jest prawo w Karulandii.

A, Karulandii. Moim zdaniem ten kraj powinien nazywać się Wilkocja.

Przecież ja byłam pierwsza.

Zgadza się, pierwsza powiedziałeś, ale ja pierwszy pomyślałem. Robimy głosowanie, głosuję za Wilkocją.

Karulandia! Wilkocja! Karulandia! Wilkocja! Karulandia! Wilkocja! 5 do 4,

wygrałem. Głosowanie ogonem to oszustwo. No to wiesz co, to możemy zrobić tak, że ten kraik nazywa się i tak i tak, jednego dnia Karulandia a drugiego Wilkocja. Dobry pomysł? Zły pomysł.

A nie ma jakiegoś innego sposobu na rozwiązanie?

To zawsze jest jakiś inny sposób. Możemy na przykład postać na głowie, o.

I hopsa.

Świetnie! Tak możemy z godzinę postać. Szczególnie, jak się stoi na głowie we dwójkę. Bo ten kraj doskonale nadaje się do stania na głowie.

Już wiem! Co? Nagłowiestań.

Co? Nazwa kraju, Nagłowiestań.

A tak, tak, od razu pomyślałem, Nagłowiestań.

O, falula pla i plum. I masz swój własny język.

Tylko szkoda, że nikt tego nie rozumie. Ja rozumiem. Tak? No to co powiedziałam? A może się powtórzyć? Falula pla i plum.

Co to może znaczyć? Szumią fale!

Tak! No to teraz....

Szuszumią szeleszki szeszuwar.

Szumi wiatr w szuwarach. Tak!

To teraz turli turla koło fikolusia. Co to jest?

Zróbmy fikołka!

Tak! Znasz ten język. No to, o, jaśniowo światnieje ukropisko żarnie. Trudne.

Słońce.. Co słońce? Świeci. Słońce świeci. Tak. Zgadły te dzieci.

Naprawdę rozumiecie każde słowo. Pewnie, a ja mam coś trudnego. Może powtórzycie? Fru fru bo kraka kru.

Fru fru bo kraka kru, fru fru bo kraka kru, fru fru bo kraka kru, fru fru bo kraka kru. Świetnie!

A co teraz? No robię większy.

Aha. Kochuni straszuni tutaj ubyć.

Ja też kochuni straszuni tutaj ubyć.

No widzisz, a jak chciałam dzisiaj ciasto z runteli, plunteli z makmakiem, rambarakiem, to tata nic nie zrozumiał.

To może trzeba go nauczyć.

Tak, no to idę do domu. Paszuni do szuli zobaczuni.

Tak paszuni do zobaczuni. To ja idę do domu.

Cześć tato. Cześć tato. O, cześć, a gdzie zgubiłaś czapkę?

Została na plaży. A jak już pytasz o czapkę, to myśmy niczego nie ustalali. Nie ustalaliśmy? Nie, ustalaliście ty i mama, ja nie.

No to w takim razie jak wróci mama z pracy to musimy to koniecznie ustalić. A teraz

chętnie zjem ciasto z runteli, plunteli, z makmakiem,

rambarakiem. Z runteli, plunteli z makmakiem,

rambarakiem. Nauczył się!

Pstryk. Pstryk

Pstryk. Pstryk. Dziwne. Nic się nie zgadza. Jeszcze raz.

Pstryk i pstryk. Pstryk, pstryk. Rusia, przestań bawić się tym światłem. Ja się nie bawię.

Ja eksperymentuję.

Wstawaj, musimy porozmawiać. Co, znowu szukamy skarbów? Nie, musimy porozmawiać o kolorach

O kolorach? Wyśmienicie, porozmawiajmy o błękicie, jest przepyszny.

Ale moje kalosze nie są błękitne, są czerwone.

A, no czerwony też niczego sobie. Ale przed chwilą były czarne, zobacz.

O to ci chodzi. Chcesz wiedzieć, co się dzieje z kolorami w ciemność. Aha. Figa z makiem. Co? Figa z makiem.

W ciemności kalosze nie mają kolorów, bo kolor istnieje tylko w świetle, zobacz.

Pstryk. Karusiu! Pstryk. Ups!

Odczaruj go znowu. Dobrze, do wilczego ogona.

Gotowe! Słyszysz? Co to? Zaraz zobaczysz.

Zielony! Czerwony! Żółty!

Zielony! Światło pędzi na oślep przed siebie, odbijając się od wszystkiego, co stanie mu na drodze. Teraz też? No jasne!

Ty patrzysz na kalosz i powiesz, że jest czerwony, a na przykład wiewiórka powie, że jest szary. Szary? Brązowy! Różowy!

Też brązowy. Co to jest za kolor? A to czerwony. Znowu brązowy, ale jak?

To znaczy, że rzeczy nie mają jednego określonego koloru? Bo kolor powstaje w oczach i w głowie.

To znaczy, że kolor kalosza zależy od tego, kto na te kalosze patrzy. I od barwy światła. A gdyby słońce świeciło na niebiesko, jaki byłby kalosz? Niebieski? Fioletowy? Albo to zależy bardziej, kto patrzy, czy ty czy ja. Albo morze czarny? Zobacz.

Gwiazdy!

Ale piękny. Ale jest ogromny. Tak, kosmos

nie ma końca. Niby jak zwyczajny sufit, ale zawieszony jakoś dziwnie wysoko.

No, ale czekaj,

przecież wszystko ma początek i koniec. Kiełbasa ma początek i koniec, no i schody też mają początek i koniec.

Nie podoba mi się ten kosmos. Dlaczego? Jest za duży. Za duży? Tak. Ale za duży w porównaniu z czym? Nie wiem, po prostu za duży, bez końca.

Ale tak naprawdę, tak naprawdę to nic się nigdy nie kończy.

No to ja ci zaraz udowodnię. Zobacz. O, landrynka.

Ukryłaś? Słodycze jakoś zawsze szybko się kończą.

Ale nie znikają, zobacz, tylko zjeżdżają do brzucha i zamieniają się w coś innego. Fu!

Nie fu, tylko bardzo fajnie. No tak właśnie jest w kosmosie. Rzeczy zmieniają się, przekształcają. Wszystko jest kosmosem, światło,

spójrz, gwiazdy, komety.

Planety też! I skarpety. I klarnety. I niedźwiedzie. I śledzie. I robaki. Robaki, krzaki też są kosmosem. I czerwone małe landrynki, które można znaleźć na dnie kieszeni. Jak ta, którą właśnie zjadłam? Właśnie tak.

Ona była częścią kosmosu? Oczywiście i ty, Karusiu, też jesteś częścią kosmosu.

Co to? A, spokojnie. Co to jest? Nic się nie bój. Ale coś leci!

Ja się boję! Spokojnie! Ja się boję! Ratunku, ratunku! Witaj Kometusie!

Serwus, stary źmiuku. Serwus! Kto to jest? To kometa, taka co lata w kosmosie.

Kometa? Kometa. A gdzie się podział cały ten ogień i roziskrzone niebo?

Przecież on jest mały i brzydki. Ciii, bo jeszcze cię usłyszy.

Właśnie takie są komety, gdy się nie ruszają. Jak się sprawy mają w wielkim kosmosie, Kometusie? Jak zwykle

panuje tam grobowa cisza i lodowate zimno. Gwiazdy zmieniają się a inne przekształcają. Wczoraj kilka gwiazd zmieniło kolor, a kilka innych zamieniło się w czarne dziury. Ale wasza gwiazda wygląda całkiem żółto i rześko. Jaka gwiazda? Jak to jaka, Słońce. Słońce nie jest żadną gwiazdą. A ty głupia jesteś czy guza szukasz?

Ale Karusiu, ale on ma rację. Słońce jest gwiazdą. No to chyba strasznie dużą. Nie dużą tylko bliską. Inne gwiazdy są przynajmniej tak samo duże jak Słońce, tylko są oddalone.

No dobrze, na mnie już czas. Nie dla mnie to ziemskie życie, także pa!

Do następnego zderzenia. Widziałaś? A czemu on po prostu nie odleciał? Tak jest chyba szybciej.

Komety piekielnie dobrze sobie radzą pędząc przez kosmos, ale kiepsko startują z planet.

Kometus zazwyczaj przyczepia się do rakiety startującej z Ziemi.

Cwaniak. Dziesięć, dziewięć... Co to? Rakieta! Będzie startować, chowajmy się! Ale gdzie? Do bunkra, do bunkra!

...Trzy, dwa, jeden, start.

Kosmici!

Co to jest? Poczekaj. Nie wiem.

Tak, meteor. Jest bardzo ciężki. A ja jestem bardzo silna, jak rakieta. Tak? No. Ale nie tak silna jak kwarki.

Kwarki? A co to są kwarki?

To są takie małe, maleńkie cząsteczki mieszkające w jądrze atomowym, są bardzo silne. Są tak małe, zobacz,

jak ziarnko piasku, widzisz?

Ziarnko piasku zbudowane jest z cząsteczek i atomów. W ogóle cały świat zbudowany jest z atomów. A co z tymi kwarkami w takim razie? Kwarki mieszkają w środku atomu. Wyobraź sobie, że cała ta przestrzeń to jest atom.

W środku jest jądro atomowe, do góry i do przodu.

Dookoła jądra biega elektron, jak szalony.

A w jądrze mieszkają małe, bardzo silne kwarki. W jądrze, tam w środku? Pewnie, chcesz ich posłuchać?

W środku jądra? Ciii, słyszysz? Tak! Są w środku. Można przyłożyć ucho. Chcecie posłuchać? Tak!

Posłuchajcie. Cichutko. Super, nie?

Kto jeszcze chce posłuchać? To chodźcie tutaj, koło mnie. Kwarki są tak silne, że żadna siła na świecie nie jest w stanie ich od siebie oddzielić. I one mieszkają tu w środku, w jądrze? Tak.

Wszyscy posłuchali? Bo ja chcę zabrać ten meteor do domu. Tak, i co z nim zrobisz? Postawię w pokoju. Muszę go pokazać mamie. To ja go zabieram.

Postawię sobie w pokoju. Poczekaj, bo ci coś odpadło.

To możesz sobie wziąć go, ja będę miała duży a ty będziesz miał mały. Świetnie, uwielbiam meteoryty. Ja muszę iść do domu. Dlaczego? Przecież robi się ciemno, powiedziałam ci przed chwilą. No to co?

No jak to co?

Ty naprawdę nic nie wiesz o ciemnościach? A co mam wiedzieć? Przecież w ciemnościach chowają się wszystkie duchy i potwory.

A możesz mi pokazać takiego potwora dzidziusia? Takiego malutkiego?

No dobra, no. Bo to jest tak, że one istnieją, ale nie tak naprawdę. A jak?

Bo wszystko, co za dnia normalnie widać, to w nocy znika i wtedy zaczyna się wymyślać. Aha.

Na przykład, zobacz, teraz jestem Karusią, a teraz....

Całkiem dziś przyjemna ta ciemność. Bo ciemność jest taka, jaką ją sobie myślisz. Kiedy się jej boisz jest groźna. Ale jeśli ją polubisz, ona polubi ciebie.

No to idę do domu w ciemnościach.

Paszuni doszuni zobaczuni.

Do zobaczuni.

Już jestem. Karusiu, co tak późno? O, mamo, byłan na dworze, w ciemnościach. Możemy porozmawiać o czapce,

o czapce przy jedzeniu? Pewnie. Uważam, że normalnie powinno się zdejmować czapkę, poza jednym wyjątkiem, kiedy się jest kapitanem statku czapka jest niezbędna.

Zgodzicie się z tym? Myślę, że jak się jest kapitanem statku, to można nie zdejmować czapki. A ty co myślisz? Tak, zdecydowanie się zgadzam. To świetnie.

Ja teraz siądę u ciebie na kolanach. I bardzo mocno się przytulę.

A ty spróbuj mnie teraz odciągnąć. Nie, tego się nie da zrobić.

A teraz wy się przytulcie. Mama siada tacie na kolanach. Co tu znowu za zabawa? Zabawa w kwarki. Trzeba się mocno przytulić i zamknąć oczy.

A teraz będę elektronem!

Patrzcie znalazłam gdzieś bajkę. Ruśka,

liście w domu? Ale jakie piękne liście. Faktycznie. Posłuchajcie. Była sobie kiedyś dziewczynka,

mieszkała w domu nad morzem. No no, czyżby o tobie była ta bajka? To się okaże.

Była sobie kiedyś dziewczynka.

Mieszkała z tatą... I mamą. Często bawiła się na plaży. Na plaży mieszkał wilk.

Byli przyjaciółmi.